Nr. 25 We Lwowie wtorek dnia 17 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 9.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pyrhusowe zwycięstwo gabinetu Combesa.

Lwów, 16 stycznia.

Na sobotniem posiedzeniu, na którem toczono w dalszym ciągu dyskusję nad interpelacjami o polityce rządu i które, jak się dzienniki rządowe obawiały, miało być rozstrzygającem dla Combesa i sprowadzić jego upadek, zakończyło się jeszcze zwycięstwem gabinetu, ale zwycięstwem pyrhusowem, gdyż pierwsza część przyjętego przez rząd porządku dziennego, obejmującą pochwalenie oświadczenia rządu, przyjętą została, większością tylko 6 głosów. Większość to tak drobna, że żaden rząd długo na niej oprzeć się nie może.

W sobotę wygłosił Combes długą mowę, w której najpierw, chcąc przebłagać tych ze swoich zwolenników, którzy, jako ludzie honorowi, poczęli się odwracać od niego z powodu donosicielstwa, panującego w armji, a popieranego przez rząd, oświadczył, iż rząd donosicielstwo to potępia i zarządził zniesienie tajnych not wywiadowczych. Dalej pod adresem opozycji rzucił zarzut, iż celem jej jest utrzymanie agitacji w armji i przygotowanie przewrotu w państwie.

Następnie omawiając sprawę reform, podniósł że rząd przeprowadził ustawę kongregacyjną i wydalił kongregacje, które umiały wodzów armji zaciągnąć pod swe sztandary i dysponować o awansie oficerów. (Oklaski na lewicy). Gabinet przedłożył tylko żywotne ustawy w tem silnem oczekiwaniu, że na podstawie tych ustaw zjednoczy większość. Byłoby łatwem przedłożyć także inne projekty ustaw, ale nie byłoby pewności, że one zostaną przyjęte. Finansowe względy zmusiły rząd do oznaczenia terminu, do którego wszystkie szkoły kongregacyjne muszą być zamknięte. Także względy natury finansowej uniemożliwiły zniesienie kongregacyj, oddających się opiece chorych. Ale przygotowaliśmy taki projekt ustawy celem zniesienia tych kongregacyj w ciągu pięciu lat i projekt ten czeka jeszcze tylko na podpis ministra skarbu. (Poruszenie w rozmaitych stronach Izby). Nie jest winą rządu, iż reformy ustawy wojskowej i podatku dochodowego nie załatwiono w roku 1904. Interpelacje przewlekają prace Izby.

Minister wzywa większość, aby w ciągu roku 1905, po załatwieniu budżetu, załatwiła ustawy o podatku dochodowym, o reformie wojskowej i o płacach na starość dla robotników, jakoteż ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. W sprawie rozdziału rząd znalazł szczególne poparcie w stanowisku, zajętem przez Papieża, który gwałcąc prawa parlamentu, śmiał potępić stanowisko prezydenta republiki. (Oklaski na lewicy, burzliwe protesty na prawicy i w centrum).

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do głosowania.

Zwykły porządek dzienny, przeciw któremu się Combes oświadczył, odrzuciła Izba 291 głosami przeciw 277.

Combes zgodził się na porządek dzienny dep. Bienvenu-Martin, w którym 1) Izba stanowczo pochwala oświadczenia, oraz 2) pochwala program rządu i 3) wszelki dodatkowy wniosek odrzuca.

Temu porządkowi dziennemu przyznano pierwszeństwo 298 głosami przeciw 281, poczem rozpoczęło się głosowanie nad pierwszą częścią porządku dziennego.

Pierwszą część porządku dziennego, obejmującą pochwalenie oświadczenia rządu, przyjęto 287 głosami przeciw 281.

Drugą część porządku, pochwalającą program rządu przyjęto 380 głosami przeciw 55, a trzecią część przyjęto w zwykłem głosowaniu.

Następnie uchwalono cały porządek dzienny, Bienvenu-Martina 289 głosami przeciw 279. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Warszawa wobec reform.

W sprawie najścia policji na zebranie przy ulicy Wilczej w Warszawie, o czem w porannych telegramach donieśliśmy, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*, stawiając przy tej sposobności bynajmniej niewesoły horoskop na przyszłość.

„Obecnie — pisze — wobec wzrostu reakcji i wyraźnej zmiany tonu, żądania na zebraniach tracić zaczynają cel i podstawę. A jeśli dojdą do konkluzji, to jest do postawienia zbiorowego memorjału, to wątpić należy, czy owoc przyniosą.

Dowodem: zajście w dniu wczorajszym wieczorem. W mieszkaniu prywatnem przy ulicy Wilczej zebrało się kilkadziesiąt osób w celu narad. Około godziny 9 wkroczyła do mieszkania policja w postaci komisarza, pełnomocnika tegoż, kilku rewirowych i około dwudziestu zwykłych policjantów. Na zapytanie gospodarza domu, czy komisarz ma polecenie, by wkroczył bezprawnie do mieszkania, tenże odrzekł, że jedyną jego legitymacją jest mundur policyjny. Zresztą policja zachowywała się pod względem form grzecznie, ale stanowczo.

— Więc czego pan sobie życzy? — spytał gospodarz.

— Spisać obecnych — odparł komisarz.

Posłano po pióro, papier i atrament. Zaczęło się spisywanie nazwisk. Następnie zażądał gospodarz ponownie, aby policja opuściła mieszkanie. Komisarz odparł, że zostanie.

— A więc chcecie nas aresztować?

— Nie, ale spytam się telefonicznie naczelnika policji, co mam dalej robić.

— Jakto — rzekł gospodarz — więc pan nie ma żadnego polecenia w tej mierze?

Posłano do najbliższego telefonu. Odpowiedź nie przychodziła. I tak trwało do godziny 3 w nocy. Kobiety, także obecne, zaczęły mdleć. Wtedy przybył p. Seifert, pomocnik naczelnika i zaczął odczytywać nazwiska obecnych, a każdy przeczytany z listy, mógł nareszcie odejść do domu.

Już ten sam fakt i cała bezwzględność przy tej okazji ze strony policji, wskazuje, że epoka zebrań i nowych iluzyj skończyła się dla Warszawy.

Dalszych zresztą następstw tego faktu nie było i prawdopodobnie nie będzie. Ale nie będzie również żadnego pozytywnego rezultatu z zebrań samych.

Idąc za duchem czasu, zamierza podobno i prasa warszawska wystosować memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych o zniesienie cenzury prewencyjnej. Zebrania jakie w tym celu przedsięwzięto, doprowadziły dotychczas do tego jedynie rezultatu, że memorjał podobny ma być dopiero za dni kilka zredagowany i odczytany na nowem zebraniu. I ten akt nie będzie miał zapewne żadnych dalszych następstw.

Ze wszystkiego bowiem widoczne — powtarzam to raz jeszcze — że powiał duch reakcji, a w ślad za nim zapewne usłyszymy wkrótce owo dobrze nam znane, a tylokrotnie powtarzajace się: *Point de reveries!*

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży.

W sali obrad rady miejskiej odbyło się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem p. J. Białyni Chołodeckiego poufne zebranie licznie zgromadzonych reprezentantów najpoważniejszych towarzystw oświatowych i społecznych, oraz grona osób, poświęcających się wychowaniu naszej młodzieży, — celem zapoznania ich z celami i środkami towarzystwa zabaw ludu i młodzieży, a w końca porozumienia się co do wspólnej akcji w podjętej pracy. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością ks. arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz.

W wyczerpująco a źródłowo opracowanym referacie przedstawił dr. E. Piasecki istotę towarzystwa i jego dotychczasową pracę. Skreśliwszy na wstępie w krótkich słowach dzieje rozwoju teorji zabawy, zwrócił prelegent uwagę zebranych na pewnik, poparty dowodami historycznymi, że dążność ku postępowi objawiała się w przyzwyczajeniu społeczeństwa do dobrej zabawy. Jak w starożytności pierwszeństwo pod tym względem przypadło w udziale Helladzie, a następnie Rzymowi, tak dziś na czele tego ruchu stoi Anglja, która, zrozumiawszy doniosłość tej akcji, nie waha się wydawać rokrocznie poważnych sum na popieranie racjonalnego rozwoju zabaw, a temsamem spełnia w pewnej mierze obowiązek walki z gruźlicą i alkoholizmem. Jakże opłakane stosunki pod tym względem panują u nas! Biuro, szkoła i warsztat stały się więzieniami ducha i ciała. Zapanowała skutkiem tego powszechna apatja, zabijająca normalny rozwój społeczeństwa.

Winę tego widzi prelegent w stosunkach historycznych, w owem przerwaniu się tradycji zabawowej, która u nas miała świetne czasy. (Komisja edukacyjna i liceum krzemienieckie).

Z kolei przedstawił prelegent cel towarzystwa. Jest nim szerzenie idei dra H. Jordana. Że społeczeństwo zrozumiało ważność akcji w tym kierunku, za dowód posłużyć może liczba członków, dochodząca do 100. Na gruncie, uzyskanym dzięki dobroczynności ks. Gedrojcia, towarzystwo założy boisko, celem stworzenia centrum ruchu zabawowego. Z czasem wprowadzi towarzystwo igrzyska narodowe. W czasie świąt wielkanocnych zamierza towarzystwo urządzić ankietę w kwestji gier duchowych. W końcu, wychodząc z założenia, że zabawa ma być po pracy odpoczynkiem, wprowadzi towarzystwo pracę ręczną w polu.

Referat dra Piaseckiego nagrodzili zebrani gromkimi oklaskami, poczem p. E. Naganowski przedstawił projekt współdziałania

różnych istytucji z towarzystwem, zachęcając do powrotu do tradycji, a następnie przemówił ks. arcybiskup Teodorowicz, życząc Towarzystwu w serdecznych i ciepłych słowach powodzenia w pracy, zasługującej ze wszechmiar na poparcie całego społeczeństwa.

W dyskusji, która się następnie wywiązała zabierali głos liczni reprezentanci Towarzystw, oraz radca Bol. Baranowski, który zaznaczył, że, jak zawsze, tak i w obecnym wypadku krajowa Rada szkolna z życzliwością popierać będzie dążeniami Towarzystwa.

W rezultacie uchwalono szereg rezolucyj, między niemi jedną następującej treści: Zgromadzenie uznając, że nowo powstałe Towarzystwo odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa, wzywa wszystkich zwierzchników młodzieży, uniwersytackie władze, kraj. Radę szkolną i całe nauczycielstwo o najwydatniejsze poparcie pracy Towarzystwa, wzywa dalej wszystkie stowarzyszenia i całe społeczeństwo do uznania w Towarzystwie potrzebnego sojusznika do wspólnej pracy dla odrodzenia narodu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Porażka Rosjan.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Inkau d. 15 b. m.: Oddział rosyjskiej kawalerji i piechoty, który zaatakował Niuczwang i Niocziatung, liczył 2.000 ludzi. Atak rozpoczął się d. 12 o godz. 3 po południu. O g. ½9 wieczorem Rosjanie wykonali trzy rozpaczliwe ataki na magazyny japońskie. Po naprawieniu kolei, zniszczonej w kilku punktach, Japończycy otrzymali posiłki, poczem odparli atak.

Rosjanie zostawili na pobojowisku 62 zabitych i 11 rannych, Japończycy mieli dwóch zabitych, a 11 rannych. Według doniesień japońskich, Rosjanie podczas odwrotu zostali odcięci przez 8.000 wojska japońskiego.

Japończycy ciągle otrzymują posiłki, tak, że teraz sytuacja ich jest już całkiem bezpieczna.

Londyn. (Tel. wł.) Manewr Rosjan obejścia armji japońskiej w Mandżurji nie powiódł się. Rosjanie przy wykonywaniu swego manewru musieli maszerować przez terytorjum chińskie, a więc przez terytorjum neutralne. Widocznie w związku z tem stoi ostatnia nota cyrkularna rządu rosyjskiego, w której zwraca uwagę mocarstw na niemożliwość ze strony Chin utrzymania neutralności wskutek tego. Rosja przez swój przemarsz przez terytorjum chińskie chciała złożyć dowód, że możliwem jest naruszenie neutralności chińskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze wszystkie jednozgodnie donoszą, że generał Miszczenko poniósł pod Niuczwangiem bardzo dotkliwą porażkę. Nie wiadomo jeszcze, czy Japończykom udało się odciąć mu odwrót. Straty jego wynoszą przeszło 300 ludzi, między nimi kilku oficerów. Pomiędzy zabitymi znajduje się oficer Chapin, który jako oficer artylerji stał dawniej załogą w Warszawie. Jak dzienniki donoszą, Miszczence udało się przekroczyć rzekę Liao.

Upadek Portu Artura.

Czifu. (B. Reutera). Porucznik rosyjski, który był komendantem kontrtorpedowca, któremu udało się uciec z Portu Artura, oświadczył, że 2 miljony nabojów i granatów, jakie Nogi znalazł w Porcie Artura, pochodzą jeszcze z czasów chińskich i są zupełnie bez wartości. Rosjanie przed podpisaniem kapitulacji zniszczyli wszystkie karabiny.

Tokio. (Biuro Reutera). Przybyli z portu Arthura oficerowie marynarki opowiadają, że stan okrętów i miasta jest znacznie lepszy, aniżeli się spodziewano. Oficerowie rosyjscy nie chcą powiedzieć, czy okręty wojenne zniszczono umyślnie, czy też zniszczyły je pociski japońskie. Lazarety są w stanie znośnym. Żołd wypłacano oficerom aż do kapitulacji tylko częściowo, ale przed kapitulacją otrzymały oni żołd zaległy. Z jeńcami japońskimi obchodzono się źle, nie otrzymywali opału, a tylko dwa razy pozwolono im opuścić więzienie. Wysłano setki marynarzy japońskich do Portu Artura celem usuwania min.

Rosja a Chiny.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju dnia 15 bm.: Po zasądzeniu przez rosyjski sąd wojenny majtka rosyjskiego, który zamordował był pewnego Chińczyka, odbyło się zgromadzenie wybitnych Chińczyków, na którem oświadczono, że niepodobna będzie utrzymać pokoju wśród ludności chińskiej, jeżeli Rosjanie nie wydadzą tego majtka celem osądzenia go przez sąd mieszany. Telegram tej treści wystosowano do chińskiego urzędu spraw zagranicznych i do konsulatów zagranicznych w Szangaju. Poruszono myśl bojkotowania Rosjan i nie przyjmowano not, wydawanych przez bank rosyjsko-chiński.

Wymiana jeńców.

Londyn. Do dzienników donoszą z Tokio, że Rosja zaproponowała Japonji wymianę jeńców, a Japonja na to przystała.

Paryż. Prywatna depesza z Tokio donosi, że tam uważają ogłoszenie sfałszowanego sprawozdania bar. Kodamy w *Echo de Paris* za manewr rosyjski w celu zamącenia stosunków francusko-japońskich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Wiednia.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach prezydenta ministrów bar. Gautscha, kierownika ministerstwa sprawiedliwości szefa sekcji Kleina, marszałka Czech ks. Lobkowica, namiestnika Czech Coudenhowego, namiestnika Galicji hr. Potockiego, prezydenta krajowego Śląska hr. Thuna, gen. Galgotzyego, gen. Fiedlera i innych.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* pisze o sytuacji co następuje: Bramy parlamentu mogą się znów otworzyć, tym razem jednak dla obrad sesji, której przepowiadają, że będzie trwała kilka miesięcy i która nie będzie tylko formalną, ale załatwi wiele ważnych spraw. Sesji tej przepowiadają: chęć do pracy, pozytywną działalność, spokój i powrót do normalnej i wydatnej pracy. Br. Gautsch, który od 20 lat pozostaje w czynnej służbie, świadom jest swojej odpowiedzialności, a zarazem wielkiej odpowiedzialności swego urzędu. Wiem z jego ust, że zna on dobrze trudności swego urzędu i nie oddaje się żadnym złudzeniom, iż problem austrjacki sam w sobie nie jest ani łatwy do rozwiązania, ani prosty i że rozwikłanie jego jest utrudnione jeszcze przez to, że do rozwiązania jego wybrano metodę, która go nie wyjaśnia, lecz jeszcze bardziej wikła. Od nas Czechów nikt nie wymaga tego, abyśmy mu wyrządzili jakąkolwiek szkodę w tem, do czego mają oni prawo, z drugiej jednak strony my nie dopuścimy do tego, aby nam działa się niesprawiedliwość tam, gdzie mamy prawo domagać się uwzględnienia naszych życzeń legalnych i opartych na ustawach. Dlatego też taktyka czeskich reprezentantów w parlamencie wiedeńskim może być rozmaitą, to jednak program i postulaty narodu czeskiego i jego reprezentantów pozostaną te same, zupełnie niezmienione. Los parlamentu teraz tak samo, jak wlatach poprzednich będzie zależał od Czechów. W ręku ich leży rozstrzygnięcie, a stanowisko ich zależeć będzie zawsze od tej przewodniej myśli, która od dawna kieruje polityką czeską, a mianowicie od uwzględnienia przez rząd interesów czeskich. Z kompetentnej strony zapewniono mnie, iż gabinet br. Gautscha nie jest prowizorycznym, lecz definitywnym, a ze słów prezydenta gabinetu, skierowanych do mnie przekonałem się, że br. Gautsch zamyśla na swem stanowisku dłuższy czas pozostać.

Ruch reformowy w Rosji.

Saratow. Tutejsze Towarzystwo giełdowe uchwaliło na dorocznem walnem zgromadzeniu wysłać do cara adres poddańczy z podziękowaniem za ostatni manifest z d. 25 grudnia z. r.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsza izba adwokacka urządza bankiet na cześć tych adwokatów, którzy złożyli obronę w procesie o rozruchy antisemickie w Homlu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ministerstwo skarbu wniosło do komitetu ministrów projekt ustanowienia osobnej komisji w celu wypracowania ustawy państwowej o ubezpieczeniu robotników.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (Izba deputowanych. Dokładniejsze sprawozdanie z posiedzenia sobotniego po mowie Combes'a aż do przerwania obrad.)

Dep. Ribot zapytał się prezydenta gabinetu, czy będzie miał odwagę bronić prezydenta Loubeta?

Minister sprawiedliwości Valle odpowiedział, że zażądał od wielkiego kanclerza legji honorowej aktów dotyczących sprawy majora Begnicourt. Gen Florentin odrzekł, że Valle nie jest żadną figurą w legji honorowej i nie ma tam nic do gadania.

Dep. Ribot: kryjąc się po za prezydenta Loubeta. Popełniacie infamię.

Minister wojny Berteaux oświadczył, że przesłucha jen. Pigne i potem poweźmie decyzję. Objąłem — mówił minister — tękę wojny z tem pragnieniem, aby służyć republice i przywrócić spokój w armji. Trzeba zedrzeć koniecznie maskę. Chodzi tu o dobro kraju i obrony narodowej. Gdyby zbieracze kartek z informacjami o oficerach byli dbali o obronę narodową, to byliby raczej przedsięwzięli „operację chirurgiczną", a nie używali tych kartek przeciw rządowi. Niebezpieczeństwo jednakże sięga jeszcze dalej; zagraża ono samej formie rządu i dlatego republikanie powinni zapomnieć o wszelkich różnicach zapatrywań i wespół z nami stawić czoło niebezpieczeństwu (Żywe oklaski).

Dep. Ribot wyraził uznanie ministrowi wojny i nadmienił, że skoroby Berteaux był zdecydowany donieść za pomocą jasnego postępowania, że system, potępiany przez Izbę, już się zakończył, to umysłyby się uspokoiły. Jednakże sposób przemawiania jen Peigné nie da się usprawiedliwić.

Dep. Jaures woła: Gdzież tu jest program polityczny? To nic, jak tylko sama agitacja!...

Dep. Ribot: Pan chce wszystkiego odrazu! Ale wszystko to jest niczem wobec tej kwestji, która zadaje obecnie cios śmiertelny gabinetowi. Kto się z nim solidaryzuje, ten razem z nim zginie. (Oklaski w centrum).

Dep. Jaures dziękuje Ribotowi, że wyjaśnił zupełnie rozpaczliwą taktykę opozycji. Zarzuca mu, że ni stąd ni zowąd sztucznie fabrykował skandal. Ten sam Ribot, który uratował Merciera w sprawie Dreyfussa, domaga się obecnie ukarania jenerała Pigné. (Wielkie poruszenie).

Wrzawa stała się tak wielką, że prezydent Daumer przerwał o godzinie 9 wieczór posiedzenie.

Po przerwie nastąpiły znane już głosowania.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (Tel. pryw.) Prasa petersburska nieprzychylnie wyraża się o budżecie państwowym z jego optymizmem kancelaryjnym i wychwala dawne budżety ministra Wittego.

Zamach na pomnik króla Fryderyka.

Waszyngton. Aresztowany za zamach na pomnik Fryderyka II człowiek nazywa się Gessler-Rousseau. Oświadczył on, że miał rzeczywiście zamiar uszkodzenia pomnika, tak, aby go musiano usunąć. Zdaniem jego rząd amerykański utrzymuje zbyt przyjazne stosunki z zagranicą.

Deputacja Chorwatow u papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Papież wczoraj z okazji beatyfikacji Chorwata Karkusa Krizanina przyjął na audjenci biskupów chorwackich. Ks. arcybiskup Possilowic miał przemowę do papieża, w której podniósł, tradycyjną cześć w oddaniu się Chorwatów stolicy papieskiej. Papież odpowiedział dłuższą mową, w której podniósł zasługi Chorwatów i zapewnił ich o swojej łasce i miłości. Szczególniej cieszy go, że młodzież chorwacka oddaje się tak chętnie stanowi kapłań-

kiemu. Chorwaci przyjęli mowę papieża gromkiem okrzykiem „Živio!“

Paryż. W Chartreuse wybrano senatora antiministerjalnego progresistę Fessard'a, a w Laon antiministerjalnego kandydata Touron.

Paryż. Dziś wieczorem odjedzie Loubet na pogrzeb swej matki, a wróci we środę.

We środę poda się gabinet Combesa do dymisji.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

(Izba sądowa.).

Lwów 16 stycznia.

Rozprawa przeciw znanemu radykalnemu agitatorowi ruskiemu, drowi Cyrylowi Trylowskiemu, adwokatowi z Kołomyji i jego politycznemu faktotum, Jackowi Bojczukowi, włościaninowi z Borszczowa, oskarżonym o zbrodnicze agitacje wśród ludu, wymierzone przeciw Polakom i żydom — i kilka innych ciężkich deliktów, rozpoczęła się dziś przed zwykłym trybunałem karnym lwowskiego sądu krajowego.

Przewodniczy rozprawie prezyd. Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy: Wierzbicki, Nahlik i Garlicki. Oskarża prokurator Hanczakowski, broni oskarżonego dra Cyryla Trylowskiego dr. Oleśnicki, osk. Jacka Bojczuka zaś dr. Leser.

Do rozprawy wezwano przeszło dwudziestu świadków, przeważnie włościan.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treść była mniej więcej identyczną z tem cośmy w numerze porannym, w artykule p. t.: „Król ruski i jego zastępca przed sądem“ podali, przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego, dra Trylowskiego.

Do winy nie poczuwa się. Wobec tego, że partja radykalna do jakiej należy, opiera się na socjalno-demokratycznym programie, nie mógł oskarżony propagować narodowościowej walki, t. j. występować przeciw narodowości polskiej i żydom.

Jeżeli występował przeciw czemu, to przeciw klasom, o to jednak oskarżony nie jest. Dalszym dowodem, że do Polaków i żydów nie żywi niechęci jest to, że na socjalistycznych zgromadzeniach przemawia po polsku, a na zgromadzeniu żydowsko-socjalistycznem w Kołomyi, protestującem przeciw kiszyniewskim wypadkom, był nawet jednym z zastępców przewodniczącego i referentem. O tem, że „kij, to ruski paragraf“, nie mówił nigdy, jako adwokat bowiem, wie dobrze, czem groziłoby podobne wyrażenie się. Zakładane przezeń „Sicze“ nie mają wcale celów politycznych, ale wyłącznie tylko kulturalne. Całe dzisiejsze oskarżenie uważa za zemstę żandarmów, którym interpelacje dra Oleśnickiego w sejmie krew psuły, a o autorstwo tych interpelacyj jego podejrzywano. Przeczy oskarżony dalej, jakoby zachęcał chłopów do solidarności w ten sposób, że wskazywał im jako przykład Kiszyniew, gdzie dzięki solidarności, żadnemu z chłopów nic się nie stało.

Artykuły swoje w *Zorji* podpisywał oskarżony wiele obiecującym pseudonimem „Żeleźniak“. Sicze i radykalna partja, jakkolwiek mają antiklerykalną barwę, to jednak nie mogą namawiać chłopów by do cerkwi nie chodzili, gdyż straciliby przez to sympatję u włościaństwa.

Osk. Jacko Bojczuk do winy się nie poczuwa, a twierdzi, że o „Siczy“ wiedział tylko, że jest towarzystwem strażackiem, polityką zaś nie zajmował się nigdy, choćby dlatego, że nie zna ani liter ani numerów i książki ni gazety czytać nie potrafi. Kiedy mu przedstawia przewodniczący, że cały szereg świadków zeznał w śledztwie bardzo dlań obciążająco, oskarżony twierdzi, że zeznawali tak oni pragnąc wywrzeć na nim zemstę za dawniejsze nieporozumienia.

Na pytanie swojego obrońcy odpowiada dalej Bojczuk, że w siczowych praktykach i pochodach udziału nigdy nie brał i u dra Trylowskiego nie był, natomiast na pytanie przewodniczącego przyznaje, że może go inni ludzie i zapisali do Siczy, ale on nigdy wkładki nie dał, a jeśli chodził do lokalu, w którym się Sicz znajdowała, to tylko przypadkiem i przypadkiem tylko słyszał, jak czytano coś tam z książek. Wogóle trzymał się się daleko od tego „zbójeckiego towarzystwa“ (rozbyszacze towarystwo).

Staje św. Jan Orzech, wachmistrz żandarmerji, stacjonowany obecnie w Kutach.

Dr. Oleśnicki sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, jakoteż drugiego żandarma. Wałęgi, gdyż między żandarmerją kołomyjskiego powiatu a drem Trylowskim z powodu licznych procesów, ogromna panuje animozja, której rzekomym dowodem jest to, że w ciągu podróży świadków włościan z Kołomyi do Lwowa, żandarmi siedząc w tem samem coupe przez całą drogę wpływali na świadków, jak mają zeznawać, a ponadto czynią to samo w ciągu dotychczasowej rozprawy na korytarzu.

Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony, a trybunał po dłuższej naradzie postanowił obu żandarmów zaprzysiądz.

Obaj ci żandarmi prowadzili pierwsze śledztwo w tej sprawie, i jakkolwiek zbytnio posunęli swą służbową gorliwość, jeśli przypominali świadkom ich zeznania, to jednak brak jest wszelkich podstaw do wnioskowania, jakoby w jakikolwiek sposób na kierunek ich zeznań wpływali.

Świadek Orzech, zaprzysiężony, zeznaje, że dowiedział się od żydów, że dr. Trylowski podminowuje porządek społeczny i rozszerza jakąś książkę Dragomanowa, w której znajdują się bluźnierstwa przeciw religji. Był na wszystkich niemal zgromadzeniach Siczy w kołomyjskim powiecie; — co prawda, wewnątrz lokalu w którym odbywały się zgromadzenia nie bywał, natomiast obserwował z daleka zachowanie się zgromadzonych. Po każdem takiem zgromadzeniu awanturowano się po wsi do późna w nocy. Wogóle wszędzie tam, gdzie Sicz powstawała i jej członkowie musztrować się poczęli, awantury dzienne i nocne nie ustawały. Siczowcy chodzili po wsi z torbą naładowaną kamieniami, w rękach nosili toporki, a w rękawach ukryte żelazne laski. W Zabłotowie urządzić miano wielkie „kozackie manewry“. Sicze były ogniskami żniwnego ruchu strejkowego, tu pouczano jak się ma strejk przeprowadzać i jak przeszkodzić tym, którzyby pracować chcieli. Jeśliby namowy i bicie robotników od pracy na pańskim łanie ich nie wstrzymało, można ich zabijać. Czas przyjdzie, gdzie Sicze ruszą ze wsi do miast i będą tam bić i rzezać Polaków i żydów.

Kiedy zabłotowskie „kozackie manewry“ udaremniono, skończyły się one tylko małą bójką, w której brali udział tylko siczowcy z dalszych wsi, zabłotowscy bowiem „kozacy“ w obawie, by ich nie poznano, trzymali się na uboczu .Natomiast odgrażali się, że „teraz był mały praźnik tylko, ale przyjdzie i i wielki“.

Dra Trylowskiego świadek osobiście nie zna, o Bojczuku zaś słyszał, że to największy podżegacz w swojej wsi, że namawiał on siczowników do bicia i odbierania karabinów żandarmom, że tłumaczył chłopom, iż im ni wójta, ni żandarmów, ni sadu, ni wojska nie trza i skoro wszyscy chłopi do Siczy przystąpią, dr. Trylowski zaprowadzi nowy porządek, sam Trylowski będzie opiekunem i królem chłopów, a Siczowcy będą jego jego wojskiem.

Na pytanie obrońców odpowiada dalej świadek, że owej książki Dragomanowa nie konfiskował, a natomiast konfiskował wydawnictwo dra Trylowskiego: „Zaporożca“, gdzie była mowa o papieżach, o emigracji do Ameryki, o Siczach i o prawosławiu.

Przy sposobności strejków, pokazywano raz świadkowi jakiś drukowany spis paragrafów, rzekomo cesarskie rozporządzenie, zawierające kilkanaście przepisów jak się strejkuje. Ostatni paragraf brzmiał: „wolno każdemu także zdechnąć z głodu“. Na to odpowiedział mu wtedy świadek, że cesarz takiego prawa nie podpisał, a podpisać je mógł tylko dureń.

Świadek Wojciech Wałęga, stacjonowany obecnie w Winogradzie, kołomyjskiego powiatu, zaprzysiężony, bezpośrednio z ust dr. Trylowskiego i Bojczuka nie słyszał żadnego podburzania, natomiast zauważył, że od czasu kiedy począł do Zabłotowa przyjeżdżać dr. Trylowski, lud tamtejszy zmienił się zupełnie. Wypasano sobie zboże, niszczono łany kartofli, bójki były na porządku dziennym, bito sobie okna itd. Powód tego leżał w „Siczach“, gdzie mustrowano się po wojskowemu, natomiast przy pożarach nie było ich widać, a jak się później świadek dowiedział, celem „Siczy“ było nie gaszenie pożarów, ale wyrznięcie Polaków i żydów. Słyszał świadek od świadków, że dr. Trylowski był u Bojczuka 2 razy. Słyszał od Kluczka, że w „Siczach“ pouczano o strajkach i kazano obcych robotników spędzać z roboty — wolno i ubić. Siczownicy schodzili się u Jacka Bojczuka, czytali tam coś i bawili się; świadek widział to sam 3 lub 4 razy.

Podejrzewając, że gospodarz Grabczyński Polak, donosi żandarmom co się dzieje we wsi, zamierzano zastrzelić go. Namawiano do bicia żandarmów i odbierania im karabinów. Jeśliby kto nie chciał przystąpić do Siczy, należy go bić, a można i zabić, gdyż Bojczuk pójdzie z pieniądzmi do sądu i uwolni go. W sądzie wszystko da się zrobić za pieniądze. Przyjdzie czas, gdy Bojczuk da hasło, a Sicze rzucą się na miasta, wypędzą żydów i Polaków, i ich majątek sobie wezmą. Wojska niema się co bać; wypadnie na każdą wieś po 2 żołnierzy, siczowcy dostaną piki z zatrutemi ostrzami i pokonają łatwo wojsko.

Wszystko to słyszał od świadków, sam natomiast wie osobiście, że odbierano siczownikom żelazne laski. Świadek skonfiskował jedną taką laskę tylko. W bójkach między siczownikami, przecinano sobie obustronnie głowy żelaznemi laskami.

Przewodniczący: Cóż wy na to Bojczuk? Świadek twierdzi, że sam widział że siczownicy zbierali się w waszej chacie.

Oskarżony Bojczuk twierdzi, że żandarm czuje doń niechęć z powodu jakiejś świni.

Św. Wałęga opowiada dalej, że ów ruch wśród włościaństwa wywołał dr. Trylowski, który w stodole Bojczuka wykładał włościanom to wszystko. Na wiejskim popisie gimnastycznym, kiedy Terlecki pochwalił chłopców, Bojczuk powiedział: Słuchajcie chłopcy tego pana, bo on będzie waszym królem, a ja jego zastępcą! Po chatach krążyły wieści, że tej a tej nocy będą rżnąć Polaków i Zydów. Bojczuk krytykował ostro żabiowskie rozruchy, które do niczego nie doprowadziły. Trzeba było wziąć do rąk krótkie, a ostre nożyczki — mówił — możnaby było niemi zupełnie niepostrzeżenie zrobić początek bardzo prędko.

Zeznania swoje co dra Trylowskiego i Bojczuka opierają obaj żandarmi nie na spostrzeżeniach osobistych, ale na zeznaniach świadków, przesłuchiwanych przez przez nich protokolarnie w obecności dwu świadków.

Obrońca dr. Leser. Czy pan świadek nie rozpuszczał nigdy sam jakich podburzających wieści?

Przewodniczący. Uchylam to pytanie.

Na tem o godzinie 2 odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 4 po południu.

KRONIKA.

Lwów 16 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —6° R. Pogoda niestała, od czasu do czasu śnieg; wiatr.

Z kolei. Prawidłowy ruch na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów przywrócono dnia 14 b. m.

Z Filharmonji. Koncerty Teresy Carreno, najznakomitszej obecnie pianistki, które się odbędą 18 i 20 bm. wzbudzają wśród naszych melomanów niezwykłe zainteresowanie. Doborowy program, który już ogłosiliśmy, da sposobność wszechstronnego poznania gry tej wielkiej artystki, uznanej „Królowa pianistek“.

Ku czci trzech wieszczów polskich odbył się wczoraj staraniem młodzieży piątego gimnazjum „Poranek“ w sali „Sokoła“. Poranek

zaczął się o godzinie 11 przedpołudniem wygłoszeniem słowa wstępnego pt „Wieszcze romantyczni a Polska“, przez ucznia VIII kl. T. Dąbrowskiego. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne, oraz przedstawienie obrazu „Konfederaci“ Mickiewicza. Poranek zakończyła orkiestra mięszana, która odegrała „Legendę D-mol“ A. Dworzaka.

Hajdamackie procesy. Epilog pamiętnych burd ulicznych, jakie urządził kwiat inteligencji ruskiej przed namiestnictwem w czasie pobytu dra Koerbera we Lwowie, rozegra się niebawem przed forum trybunału karnego we Lwowie. Mianowicie prokuratorja państwa wygotowała już przeciw głównym aranżerom tej burdy, a to: drowi Zahajkiewiczowi, D. Siczyńskiemu i p. Lewickiej, żonie redaktora *Diła*, akt oskarżenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego; a przeciw kilku uczestnikom tej awantury, odbędzie się rozprawa przed sądem powiatowym sekcji III, w kierunku przekroczenia ustawy o zbiegowisko i znieważenie straży policyjnej.

Rocznica styczniowa. Wczoraj obchodziła „Czytelnia wzaj. pomocy funkcjon. kolejowych“ uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego we własnej sali, na którym zebrała się bardzo liczna publiczność dzielnicy gródeckiej. Rzecz o powstaniu wygłosił delegat „Akad. Koła T. S. L.“, poczem nastąpiły produkcje własnego chóru i „Kółka mandolinistów“, deklamacje p. Dolleczka i panny W. F. Punktem kulminacyjnym obchodu było przedstawienie sztuki Kazimierza Królińskiego pt. „Janek Biały“, osnutej na tle powstania styczniowego, która wywołała prawdziwy zapał u obecnych. Amatorowie, a w szczególności pp.: Stefanowiczowa, Dolleczek, Bończak, Ślubicz i inni, odegrali rzecz istotnie bardzo dobrze. Obecnego autora wywołano i darzono hucznymi, a zasłużonymi oklaskami.

Sielanka z ul. Cybulnej. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zabawiał się Antoni Deputat, szewc z Zamarstynowa, w towarzystwie swej żony, w szynkowni Berla Barta przy ul. Cebulnej. Nagle przystąpił do małżeńskiej pary nieznany jakiś człowiek, zupełnie bez powodu uderzył w twarz spokojnie siedzącą panią majstrową i wybiegł z szynkowni na ulicę. Szewc, pragnąc pomścić zniewagę, wyrządzoną żonie, puścił się w pogoń za napastnikiem, zaledwie jednak stąpił nogą na ulicę, opadło go kilku, czekających już tam drabów, którzy nietylko pobili go mocno, ale w dodatku zerwali mu z szyi jedwabny szalik i wyciągnęli z kieszeni pugilares z przeszło 15 koronami.

Znaczna zguba. Polly Welsing, artystka, występująca w Colosseum, zgubiła, jadąc sankami wczoraj o godzinie pierwszej w nocy z Colosseum do kawiarni Imperial, srebrną torebkę, w której, oprócz kilku drobiazków, znajdował się pugilares, zawierający 300 koron w gotówce, oraz pierścień, ozdobiony szafirem i brylantami. Szkoda wynosi ogółem 600 koron.

Nagła śmierć. W biurze krajowej kasy podatkowej, mieszczącem się w gmachu kraj. dyrekcji skarbu, zmarł dziś o godzinie pół do dziesiątej z rana około czterdziestoletni Stefan Smacha, gospodarz z Dorożowa wielkiego w powiecie żółkiewskim. Powodem śmierci był udar serca. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Aresztowanie kapitana. Dnia 17 grudnia ubiegłego roku znikł ze Lwowa kapitan 15 pp. Alojzy Schauman, zdefraudowawszy poprzednio około 6000 koron z funduszu oficerskiego i 500 koron z funduszu pułkowego. Przed kilku dniami zgłosił się on w dyrekcji policji wiedeńskiej, gdzie odkrywszy swe prawdziwe nazwisko — bawił bowiem w Wiedniu jako Rudolf Streicher — przyznał się do defraudacji i złożył kwotę 2000 koron. Schaumana aresztowano, a w tych dniach wiedeńskie władze odstawią go do Lwowa.

Wielkanoc w roku 1905. Ustalenie terminu świąt wielkanocnych na rok bieżący połączone było z bardzo zawiłemi obliczeniami matematycznymi. Podług kalendarza następuje zmiana księżyca (pełnia) dnia 21 Marca o godzinie 4 minut 56 zrana licząc podług średniego czasu w Greenvich. Wobec tego w myśl obowiązujących przepisów przy wyznaczeniu terminu Wielkiej Nocy, święta powinnyby przypaść na najbliższą niedzielę po 21 a więc na 26 marca. Dlaczego jednak tak się nie stało? O to ten księżyc, o którym wspomina kalendarz nasz, nie odpowiada owemu księżycowi, którego srebrną tarczę widzimy na niebie a którego pełnia następuje w ściśle oznaczonym czasie.

Oto księżyc kalendarzowy jest jeżeli tak można się wyrazić „matematycznym“, a czas jego zmian nie o wiele różni się od terminów zmian księżyca niebieskiego. Wprowadzono to ułatwienie z tego powodu, że gdybyśmy kierowali się rzeczywistym stanem rzeczy, musiałby istnieć dla każdego południka osobny kalendarz.

Za dowód niechaj posłuży następujący przykład: Rzeczywiście księżyc wstępuje w pełnię o godz. 4 min. 56, podług średniego czasu w Greenvich, w Waszyngtonie natomiast następuje zmiana o godz. 11 min. 48 w nocy dnia poprzedniego podług tamtejszego średniego czasu. W tych więc warunkach, ludzie żyjący podług czasu w Greenvich obchodziliby Wielkanoc dn. 26 marca, Amerykanie zaś 23 kwietnia. Najpewniejszy termin dla oznaczenia terminu pełni wielkanocnej jest ta data marca, jaką otrzymamy przez odjęcie „epakty“ od cyfry 44. Epaktą nazywają astronomowie liczbę, wyrażającą wiek księżyca w dniu 1 stycznia w dniach. Jeżeli epakta wynosi mniej niż 24 to otrzymamy datę „pełni wielkanocnej“, w marcu przez odjęcie jej wprost od 44. Ale jeżeli epakta równą lub większą jest od 24 to posługujemy się wówczas datą poprzedniej pełni, dodając 29.

W roku bieżącym epakta równa się 24. Wobec tego przypada pełnia kalendarzowa na 20 marca. Przepisy jednak nie uznają jej lecz poprzednią, wobec czego pełnia wielkanocna następuje dopiero w 29 dni po 20 marca czyli 18 kwietnia, a więc święta Wielkanocne przypadają na 23 kwietnia.

Kronika krakowska. Rodzina panny Julji Brachówney, uwięzionej manipulantki zakładu Angelusa, złożyła ustanowioną przez sąd wyższy kaucję 6000 kor. Adwokat dr. Seinfeld złożył wczoraj o godzinie 4 popołudniu kaucję do depozytu sądowego i na tej podstawie wypuszczono zaraz uwięzioną, która odjechała do rodziny, do Tarnowa. Rozprawa przeciw niej o współwinę w oszustwie odbędzie się razem z rozprawą Angelusa prawdopodobnie w kadencji czerwcowej.

Nowa Reforma donosi z Chrzanowa: Dnia 6 bm. do wieczornego pociągu przywieziono pocztę w zamkniętym wozie. Woźnica, celem rozgrzania się poszedł do bufetu kolejowego napić się piwa, a w tym samym czasie woźny pocztowy Kozak wybierał listy ze skrzynki, tak że wóz pozostał bez dozoru. Kiedy Kozak powrócił i począł wybierać z wozu worki, aby przewieźć je do wagonu pocztowego, spostrzegł brak dwóch worków, zawierających 183.000 kor. Zaalarmowano natychmiast posterunek żandermerji i policję, lecz wszystkie ich usiłowania pozostały bez skutku, na ślad złoczyńcy, czy złoczyńców, nie natrafiono.

W kilka dni potem policjant gminny Wilk doniósł, iż na uroczystości weselnej u Kühnreicha muzykanci otrzymują za grę złotą monetę od parobka, który woził pocztę, a którego w domu, w którym popełniono kradzież, zastąpił był inny parobek. Aresztowano go, a następnie aresztowano woźnego Kozaka, przedsiębiorcę dostarczającego koni do wozów pocztowych Tomaszkiewicza, oraz parobka, który powoził konie w dniu kradzieży.

Tutejsze Stow. kupców i młodzieży handlowej organizuje osobną zawodową zapomogową kasę chorych, wchodzącą dziś w życie. Do kasy tej przystąpi około 200 pracodawców, którzy wystąpią z miejskiej kasy chorych dla robotników. Nowa kasa dąży do zabezpieczenia członkom emerytur.

W bramie pewnego domu przy ulicy Zwierzynieckiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta Stanisław Süssel, czeladnik ślusarski z Tarnowa.

Komisja inwestycyjna rady miejskiej uchwaliła budżet inwestycyjny na r. 1905 i wybrała subkomitet dla budowy szkół ludowych miejskich, oraz dla adaptacji ratusza i budowy w nim oficyn. Sprawozdanie o budowie hali targowej przekazano osobnemu komitetowi.

Zamordowanie kapłana. Z Zurychu donoszą: Wikary ks. Jerzy Adamer, wezwany do umierającej kobiety, nie powrócił. Nazajutrz znaleziono jego zwłoki w okolicy Üttli. Jak dochodzenie wykazało, został ks. Adamer zamordowany przez nieznanych sprawców w celu rabunku.

Kronika z ostatniej chwili.

Burza. Londyn. (Tel.) Wielka burza szalała w sobotę na kanale La Manche. Przejazd z Calais do Ostendy był utrudniony; wydarzyło się kilka wypadków.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681·—, Akcje węg. Zakł. kred. 798·—, Akcje Anglobanku 293·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Laenderbanku 461·—, Akcje Bankvereinu 559·—, Akcje Bodencredit 993·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 651·25, Akcje kolei połud. 91·25, Kolei Elbethal 413·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 520·50, Akcje Rima Muranji 534·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2491, Akcje fabryki broni 558·—, Akcje tureckie tytoniowe 332·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1075·—, Oblig. węg. indemn. 98·20, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 98·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacji kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·35, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 136·—, Marki 117·52, Ruble 253·25.

— **Budapeszt** 16 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·60 do 19·62, pszenica na październik 17·20 do 17·22, żyto na kwiecień 15·38 do 15·40; na październik 14·04 do 14·06; owies na kwiecień 14·08 do 14·10; owies na październik 12·28 do 12·30; kukurydza na maj 14·90 do 14·92; rzepak na sierpień od 22·30 do 22·50. Oferty: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: dobre. Pogoda: mróz.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.